

Bujający w obłokach - analiza programu ekonomicznego Lewicy i Demokratów

Autor tekstu: **Adam Mill**

Według głównych sił politycznych w Polsce wszelkie problemy ekonomiczne Polaków mają rozwiązać: walka z układem lub obniżenie podatków. Na takim tle, korzystnie wyróżnia się kampania wyborcza Lewicy i Demokratów (LiD) kładąca nacisk na prezentację programu wyborczego. Jeśli jednak dokładniej się przyjrzeć jego zawartości merytorycznej, okazuje się, że LiD jest w równym stopniu oderwany od rzeczywistości. Poświęcanie uwagi programowi (dopiero) trzeciej siły politycznej może być uznane za stratę czasu. Obrazuje on jednak pewne dość powszechne stereotypy myślenia ekonomicznego, które warto zanalizować. Być może są one same w sobie dużo ważniejsze od tego, która partia je akurat głosi.

Polityka makroekonomiczna LiD-u ma się koncentrować na jak najszybszym wprowadzeniu w Polsce euro. Nie chcę tutaj poświęcać dużo miejsca dla analizy samej idei wspólnej waluty europejskiej. Jest to bowiem bardziej projekt polityczny niż ekonomiczny. Unia walutowa byłaby naturalną konsekwencją unii politycznej. Niestety, poprzez wprowadzenie unii walutowej próbuje się przyspieszyć tworzenie unii politycznej. Odwraca się właściwą kolejność. I tak jak w większości przypadków, kiedy polityka decyduje o kształcie rozwiązań ekonomicznych, pomysł ten stwarza duże zagrożenie — stąd mój sceptycyzm wobec niego. Jakie są jednak szanse na szybkie wprowadzenie euro w Polsce? Od czasu wejścia nowych państw do Unii Europejskiej trwa szybki proces wyrównywania poziomów produktywności. Produktywność u nas wzrasta do poziomu występującego w Europie Zachodniej. To proces trudny do powstrzymania przy otwartych granicach - jeśli ktokolwiek w ogóle chciałby go powstrzymać. Skutkiem tego procesu jest aprecjacja krajowej waluty lub — jeśli powstrzymuje się tę aprecjację poprzez wprowadzenie stałego kursu wymiany waluty — wzrost inflacji. Pierwsze z tych zjawisk występuje obecnie w Polsce. Drugie w państwach nadbałtyckich. Oba te zjawiska samodzielnie uniemożliwiają wprowadzenie w naszych państwach euro. Warunkiem wejścia do unii walutowej jest stabilność krajowej waluty względem euro przez okres co najmniej dwuletni (słynny mechanizm ERM II). Warunek niemożliwy do spełnienia dopóki trwa aprecjacja złotówki. Powstrzymanie aprecjacji wywoła wzrost inflacji, co będzie złamaniem kolejnego warunku wejścia do strefy euro. Sytuacja taka miała miejsce na Litwie. Wprowadzenie euro w Polsce będzie możliwe dopiero po zakończeniu procesu wyrównywania się poziomów produktywności w Europie. Zatem pytanie: jak najszybciej wprowadzić w Polsce euro, jest pytaniem: jak najszybciej doprowadzić do wzrostu produktywności w Polsce do poziomu krajów Europy Zachodniej. Okoliczność, która niestety została zignorowana w programie LiD-u. Co więcej, aprecjacja złotówki jest postrzegana jako zjawisko negatywne, któremu „niestety” nie można przeciwdziałać.

Idea szybkiego wprowadzenia euro stała się groźnym tematem zastępczym. Spotyka się z dobrym przyjęciem. Ludzie mają emocjonalny, pozytywny stosunek do euro. Popieranie euro świadczy o postępowości. Dla polityków stała się wygodnym pretekstem umożliwiającym nie przedstawianie żadnych rozwiązań doprowadzających w Polsce do wzrostu produktywności, który jest warunkiem wprowadzenia w Polsce euro. Wszelkie dyskusje kończą się na deklaracji o konieczności jak najszybszego wprowadzenia euro, co jest oczywiste i niepodlegające dyskusji. Jedynymi przeciwnikami jak najszybszego wprowadzenia w Polsce euro są: prezes NBP Skrzypek i inni eksperci ekonomiczni IV RP, którzy swoją niekompetencją jeszcze bardziej utwierdzają ludzi, że zwolennicy euro mają rację. W ten sposób temat euro stał się kolejnym powodem obniżenia poziomu merytorycznej dyskusji na tematy ekonomiczne w Polsce. Nikt



się nie musi starać, ponieważ wszelkie propozycje może zastąpić hasłem: „wprowadzimy w Polsce euro”.

Priorytetem LiD-u ma być budowa gospodarki opartej na wiedzy. Dużo uwagi poświęca się wzrostowi wydatków budżetowych na badania i rozwój oraz edukację. LiD chce również wspierać przedsiębiorstwa inwestujące w nowoczesne technologie. Pozostając w ramach terminologii LiD-u: każda gospodarka jest oparta na ludzkiej pracy. Może to być praca nisko wykwalifikowana oraz wysoko wykwalifikowana. Zatem gospodarka może opierać się na pracy nisko wykwalifikowanej lub wysoko wykwalifikowanej, popularnie zwanej gospodarką opartą na wiedzy. Podział ten można połączyć z podziałem na rozwój ekstensywny oraz rozwój poprzez intensyfikację. Gospodarka rozwija się ekstensywnie, kiedy wzrost produkcji odbywa się poprzez zatrudnianie nowych pracowników, wykorzystanie większej ilości zasobów. Kiedy nie można już zatrudnić większej ilości pracowników, zwiększa się produkcję poprzez intensywniejsze, efektywniejsze wykorzystanie pracy obecnych pracowników. Wówczas pracownicy muszą być lepiej wykwalifikowani. Zastępuje się proste rodzaje produkcji nowoczesnymi technologiami. Powstaje gospodarka oparta na wiedzy.

W postulacie budowy gospodarki opartej na wiedzy nie byłoby nic złego, gdyby tylko nie był kompletnie oderwany od warunków panujących w Polsce. W naszym kraju mamy jeszcze olbrzymie rezerwy dla rozwoju ekstensywnego. W Polsce pracuje jedynie 15mln ludzi, co stanowi mniej niż połowę dorosłych Polaków. Wielu z tych, którzy pracują jest zatrudnionych w branżach podtrzymywanych przez państwo (rolnictwo, przemysł ciężki). Niestety, jeszcze przez wiele lat rozwój Polski będzie się odbywał ekstensywnie, poprzez wzrost zatrudnienia. Dopiero po wykorzystaniu wszystkich zasobów będziemy mogli przejść do rozwoju poprzez intensyfikację. Nie chcę w żaden sposób uderzać w Polską dumę. Utrzymująca się tradycja szkoły lwowsko-warszawskiej, a co za tym idzie wysoki poziom nauczania matematyki w Polsce, stwarza dogodne warunki dla rozwoju przemysłu informatycznego u nas. Jego rozwój nie powinien być w żaden sposób utrudniany i likwidowanie wszelkich dla niego barier jest nad wyraz korzystne. Jednak dopóki będziemy rozwijać się ekstensywnie pozostanie on przemysłem niszowym. Wizja Polski jako potęgi informatycznej jest wizją na przyszłość, a nie rozwiązaniem obecnych problemów, bez którego nigdy nie przejdziemy do rozwoju poprzez intensyfikację. Politycy LiD-u zachowują się trochę, jakby starali się o władzę nad stanem Kalifornia, a nie nad Polską w roku 2007.

Czy moim wywodom można zaprzeczyć i przeskoczyć od razu do gospodarki opartej na pracy wysoko wykwalifikowanych pracowników? Skrajnym przykładem takiej strategii są współczesne Indie, gdzie obok slumsów zamieszkanymi przez nędzarzy utrzymujących się na granicy egzystencji, powstają siedziby firm, gdzie inżynierowie pracują nad najnowocześniejszymi technologiami. Przemysł wysokich technologii w Indiach jest rozwijany sztucznie w wyniku interwencji państwa. Bez tego prawdopodobnie by nie powstał, a kapitał w ten sposób zaoszczędzony zostałby zużyty do rozwoju pracochłonnych branż przemysłu. Przyniosłoby to dużo większy wzrost produkcji. Kapitał potrzebny do zatrudnienia jednego wysokiej klasy inżyniera wystarczy do zatrudnienia wielu niewykwalifikowanych mieszkańców slumsów. W tym przypadku poziom produkcji w Indiach i wysokość dochodów przeciętnych mieszkańców byłyby wyższe. Jednak Hindusi nie mogliby być wtedy dumni z tego powodu, że w ich kraju pracuje się nad najnowocześniejszymi technologiami.

Tutaj pojawia się najważniejsza przyczyna dla jakiej państwa wspierają rozwój nowoczesnych technologii: nacjonalizm gospodarczy. Państwo w sposób sztuczny przekierowując kapitał z branż pracochłonnych do kapitałochłonnych, z rozwoju ekstensywnego do rozwoju poprzez intensyfikację, obniża efektywność jego wykorzystania i w ten sposób zubaża społeczeństwo. Zwiększają się w ten sposób nierówności społeczne. Pensje szczęśliwców, którzy trafili do preferowanych przez państwo branż rosną nieproporcjonalnie bardziej niż reszty społeczeństwa. Dlatego czynienie priorytetu ze wspierania przedsiębiorstw rozwijających nowoczesne technologie może dziwić w programie partii lewicowej. Przeciętny Hinduś w wymiarze materialnym stracił w wyniku dofinansowywania przez państwo branży informatycznej. Zyskał jednak dumę ze swojego państwa. Również politycy wolą rozwój nowoczesnych technologii niż przestarzałych, zatrudniających wielu pracowników. Propagandowo dużo lepiej wygląda przecinanie wstęgi przy otwarciu jednej dużej fabryki sprzętu elektronicznego niż wielu małych przedsiębiorstw korzystających z nienowoczesnej, mało estetycznej pracy ludzi. Wyborcy muszą już sami zdecydować czy bardziej zależy im na dumie z własnego państwa, czy wysokości własnych dochodów.

W programie LiD-u znajdują się również elementy bliższe naszej polskiej rzeczywistości.

LiD zapowiada rozwój energetyki w oparciu o „główne polskie bogactwo — węgiel kamienny”. Nie jest to postulat stricte ekonomiczny. Przytaczam go tutaj jedynie dlatego, że nie mogę wyjść ze zdziwienia, że w Polsce nie ma ani jednej partii, która by się odważyła na stwierdzenie, że należy odejść od węgla kamiennego na rzecz tańszych i „czystszych” zasobów energetycznych. Zwłaszcza obecnie, kiedy tak modna jest ekologia. W programie tym jest również propozycja odpowiadająca największej społecznej bolączce, jaką jest brak pracy. LiD proponuje zwolnienie pracodawców ze składek ZUS-owskich na 3 lata, o ile zatrudnią absolwentów lub rodziców powracających z urlopów wychowawczych. Jest to żelazny punkt programu każdego polityka zapytanego wprost o problem bezrobocia: ulgi dla pracodawców przy zatrudnianiu nowych pracowników. Nie bierze się w ogóle pod uwagę, że takie rozwiązanie nie stwarza żadnego nowego miejsca pracy. Zatrudnieni w ten sposób - na warunkach preferencyjnych — pracownicy wypychają z rynku pracy dotychczas pracujących. Mogą tak czynić, ponieważ otrzymują wsparcie ze strony państwa. Wsparcie, którego konkurujący z nimi inni pracownicy nie mają. W warunkach nierównej konkurencji są skazani na przegraną. Politycy zamiast zwiększać wielkość zatrudnienia chcą się zajmować reglamentacją istniejących miejsc pracy pomiędzy obywateli. Pominę przypadek rodziców powracających z urlopów wychowawczych. Może to być najskuteczniejszy środek polityki prorodzinnej z dotychczas zaproponowanych. Dlaczego jednak absolwenci mają być uprzywilejowani wobec innych grup społecznych? Zwalnianie ludzi starszych, aby zwolnić miejsca dla absolwentów nie rozwiązuje żadnego problemu społecznego. Niepotrzebnie tylko stwarza się konflikty pomiędzy grupami społecznymi, których zatrudnianie jest uprzywilejowane lub nie.

Zarówno w środowisku akademickim, jak i wśród ekspertów, coraz silniejsze jest przekonanie, że największym problemem ekonomicznym Polski jest skandalicznie niska wielkość zatrudnienia. Mniej niż połowa Polaków pracuje. Jest to wielkość będąca ewenementem nawet jak na warunki Europy kontynentalnej, gdzie poziom zatrudnienia jest przeważnie niski. Bez rozwiązania tego problemu nie ma mowy o rozwiązywaniu innych. Program ekonomiczny jakiegokolwiek partii powinien się zaczynać i głównie koncentrować na propozycjach rozwiązania właśnie tej kwestii. Zakres zainteresowań zarówno polityków pravicowych, jak i LiD-u świadczy o ich zupełnym oderwaniu od rzeczywistości, bujają oni w obłokach.

Adam Mill

Ekonomista, metodolog nauk społecznych, bada możliwość wykorzystania teorii wartości międzynarodowych John'a Stuart'a Mill'a we współczesnej ekonomii

[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 14-10-2007)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,5580) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,5580>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane

w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty

JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl